



Cudowny, słoneczny poranek nad morzem, w miejscu słynącym od ponad dziewięćdziesięciu lat z wyszukanego stylu, elegancji i dyskretnego uroku, który łączy w sobie tradycję ze współczesnością.

■ **TEKST:** Grażyna Paturalska | **ZDJĘCIA:** Andrzej Gaj

12 lipca odbyło się pierwsze „Szampańskie śniadanie w Sofitel Grand Sopot”, zorganizowane we współpracy z Grażyną Paturalską, autorką projektu. Na spotkanie z wyjątkowym gościem – Iwoną Guzowską, przybyły piękne, wytworne i wpływowe kobiety, niektóre w szykownych kapeluszach, nawiązując w ten sposób do tradycji garden party. Niecodzienni Goście w niecodziennych okolicznościach i scenerii, a także klimat skupienia i refleksji podczas

rozmów w Bibliotece, gdzie na pięknie nakrytych stołach serwowane było śniadanie, stworzyły niezapomnianą atmosferę tego spotkania. Rozpoczęło się ono od rozmowy i wywiadu z Gościem honorowym, Iwoną Guzowską, niezwykłą kobietą, której życiowa aktywność nie zna żadnych ograniczeń. Jej niezłomny charakter i niebywałe wręcz osiągnięcia stały się podstawą wielu pytań. Oto niektóre z nich.



GRAŻYNA Paturalska:

Pamiętam młodą, śliczną dziewczynę, która z niesamowitym, zadziornym błyskiem w oku trafiła do mnie prawie 20 lat temu poszukując wsparcia w swojej rozwijającej się karierze kick bokserki. Już wtedy czułam i wiedziałam, że dokładnie wiesz, czego chcesz i – co ważniejsze, że to osiągniesz. Obserwowałam Cię później bacznie przez te wszystkie lata, kiedy zdobywałaś kolejne szczyty kariery sportowej, podnosiłaś poprzeczkę światowych osiągnięć, a później swoje niezwykle umiejętności i standardy chciałaś przenieść na salony polityki będąc osobą spoza niej. Spośród licznych sukcesów wymienić tu chcę tylko te, o których sama mówisz, że były i są dla Ciebie najważniejsze: Tytuł zawodowej mistrzyni Europy oraz trzy pasy mistrzyni świata w boksie zawodowym Czterokrotne mistrzostwo Europy i trzykrotne mistrzostwo świata w kick-boxingu Ukończenie zawodów Ironman na dystansie 226 km we Frankfurcie Największe ze wszystkich: bycie szczęśliwym człowiekiem :)

Jesteś wpływową i silną kobietą, która sprawdziła się w wielu sytuacjach i profesjach. Jak Ty sama zdefiniowałabyś odpowiedź na pytanie: Kim jesteś?

- Jestem przede wszystkim wolnym człowiekiem i jest to dla mnie najważniejsza wartość niezależnie od tego gdzie byłam i co robiłam. Niektórzy mówią o mnie „kobieta o wielu twarzach”, ale tak naprawdę, to wciąż ja, spójna, ta sama od wielu lat. Zmieniają się tylko moje role i pasje, ale jestem tą samą osobą, z takimi samymi wartościami i zasadami od lat. A co do szczęścia, to nie należy go szukać nigdzie daleko, szczęście każdy nosi w sobie, bo tylko od nas zależy, czy będziemy czuć się szczęśliwi niezależnie od okoliczności życia.

Jaką historię, decyzję uważasz za najważniejszą, taką, która miała decydujący wpływ na Twoją osobowość i obecne życie?

- Zdarzyło się to podczas najważniejszej dla mnie walki na ringu z przeciwniczką, z którą, jak panowało powszechne przekonanie, nie miałam szans na zwycięstwo. Wtedy, wychodząc z szatni i szykując się w skupieniu do walki, nagle poczułam wewnątrz coś niesamowitego, co trudno było pojąć: bezgraniczny spokój. Wiele razy, medytując, starałam się osiągnąć taki stan, ale nigdy wcześniej nie poczułam aż tak jego głębi. Wiedziałam już, że ta walka należy do mnie i tak też się stało, czym wprawiłam w osłupienie wszystkich, nawet mojego promotora.

Jak to się stało, że trafiłaś do polityki i dlaczego z niej zrezygnowałaś?

- Trafiłam do niej bardzo banalnie, otrzymując propozycję wejścia na listę. Startowałam z jej końca, z 23 pozycji i zupełnie nie wiązałam z tym startem żadnych planów. Aż tu nagle, będąc na treningu, otrzymałam wiadomość, że stało się: zdobyłam mandat poselski. Podczas dwóch kadencji zajmowałam się polityką społeczną, a nie sportem. To był mój sposób na pomaganie innym. Po ich upływie poczułam, że już nie chcę tego kontynuować, bo skończyła się pasja, a zaczęła rutyna walki w polityce. To mi nie odpowiadało.

Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

- Plany są wspaniałe. Dość dużo czasu zajęło mi uświadomienie sobie, że jestem dla siebie najważniejsza i dlatego warto zaprzyjaźnić się z sobą, pokochać siebie, bo byłam, jestem i będę z sobą od początku do końca mojego życia. Nikt tak jak ja siebie mnie nie zna i na nikim tak jak na sobie nie będę mogła polegać. Nie wolno mi więc tego zniszczyć.

Właśnie napisałam książkę, której tytułu na razie nie zdradzę. Nie jest ona do końca ani poradnikiem, ani autobiografią. Odwołuję się w niej do pewnych trudnych sytuacji życiowych, które przeszłam, ale bardziej skupiam się tu na moich wewnętrznych rozterkach, które musiałam stoczyć z sobą, pokazując drogę wyjścia z kryzysu. W książce tej dziękuję dwóm osobom. Jedną z nich jesteś Ty. Byłaś Aniołem na mojej drodze, bo okazałaś mi szacunek wtedy, kiedy ja sama nie miałam go do siebie i uważałam, że na niego nie zasługuję. I choć długo musiałam nad tym pracować, dzisiaj nie umiałabym żyć nie szanując siebie.



Pytaniom do Gościa nie było końca, ale przecież było to szampańskie śniadanie więc czas był na prezentację i degustację szampana G.H. Mumm oraz serwowane przez gospodarza, wykwintne, pasujące do niego dania, a wśród nich, np. jaja po benedyktyńsku. Po uccie dla ciała, nastąpiła uczta dla zmysłów. Nasi partnerzy projektu obdarowali uczestniczki prezentami oraz zaprezentowali kobiece akcesoria, która z nas ich nie kocha? Torebki Grace Collection, biżuteria Pierre Lang oraz kosmetyki Pefrect Coll – były obiektem kobiecych westchnień.

Szampańskie ŚNIADANIE